Rok 3. WARSZAWA, KWIECIEŃ 1927 r. Nr. 4

SPORT WODNY

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

W GÓRĘ CZOŁA!

Naród gotuje się do boju! Nie do krwawych zapasów, które kirem i żałobą okrywają setki tysięcy wdów i sierot, a kraj cały topią w fali zniszczenia i nędzy—lecz do szlachetnych walk w stadjonie olimpijskim, wnoszących w życie nasze zachwyt wysiłku, upojenie zwycięstwa, radość walki.

Zaczyna się przedolimpijski sezon, przeznaczony na intensywną pracę, na zebranie wszystkich sił, podniesienie sprawności do najwyższego stopnia—wreszcie na zamierzenie osiągniętego rozwoju w walce z przyszłymi olimpijskimi przeciwnikami.

Z sal gimnastycznych, ćwiczebnych terenów zimowych zwartą falą wyrusza młodzież na boiska, przystanie i tory; setki zawodników gromadzą starty wiosennych biegów na przełaj i pierwsze drużyny reprezentacyjne sportu polskiego wyruszają zagranicę, by w spotkaniach międzynarodowych krzepnąć i zwyciężać. Lekkoatleci polscy mierzą swe siły w meczu z Włochami, kwiat jeździectwa czyni ostatnie przygotowania przed wyjazdem na konkursy hipiczne w Nicei, a tenisiści trenują zawzięcie, aby w spotkaniu z Belgją o puhar Davis'a, wyjść z honorem.

Równocześnie starsze społeczeństwo sportowe poświęca długie godziny na poważne obrady nad wytknięciem prawidłowych dróg rozwojowych sportu, organizuje kongres, urządza wystawy, propaguje ideę wychowania fizycznego w prasie, w radjo.

Rząd w głębokiem zrozumieniu wartości społecznych sportu i tężyzny fizycznej zakreśla sobie wielki plan działania na polu wychowania fizycznego narodu, powołuje do życia Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, organizuje szereg ośrodków kultury fizycznej, forsuje sprawę wojewódzkich, powiatowych i lokalnych komitetów wychowania fizycznego.

To już nie są odosobnione i słabe próby niewielkich grup i stowarzyszeń — to potężny, ogólny, szeroki i zorganizowany prąd społeczny, zmierzający do wyrównania tych zaległości, jakie naród polski wskutek półtorawiekowej niewoli ma do odrobienia na polu kultury fizycznej.

W górę czoła! W pracy naszej w tym kierunku nie jesteśmy już sami. Są z nami olbrzymie rzesze młodzieży, zdobytej dla sportu, idee nasze znalazły już oddźwięk w szerokich masach starszego społeczeństwa, a władze rządowe i komunalne zaczynają z nami współpracować i wspomagać nasz ruch odrodzeńczy.

Rozwińmy szeroko żagle naszych łodzi — niechaj pędzą nas ku lepszej przyszłości. Ujmijmy twardo wiosła w ręce i w rytmicznym, pięknym ruchu osad wioślarskich dążmy wytrwale do zaszczytu ujrzenia barw polskich na maszcie olimpijskim. Pływacy niechaj nie zapominają ani na chwilę, że praca, trening i siła woli są jedynemi drogami do przyszłych zwycięstw.

Jeden tylko sezon dzieli nas od chwili, kiedy w długim szeregu pięćdziesięciu dziewięciu narodów świata reprezentacja polska przedefiluje w szrankach olimpijskiego stadjonu w Amsterdamie. Zaledwie kilka miesięcy pozostało wioślarzom polskim do czasu regat międzynarodowych w Brdyujściu. Aby z honorem wyjść z tej przedolimpijskiej próby sił, aby z podniesionem czołem i mocną wiarą w zwycięstwo stanąć do zawodów olimpijskich — na to potrzeba niebylejakiej miłości sportu, nieprzeciętnej siły woli, systematyczności i ciągłości pracy.

Trudne i odpowiedzialne leży przed nami zadanie. Wielki Naród Polski ma prawo żądać, aby reprezentanci jego sportu wywalczyli mu należne miejsce w igrzyskach amsterdamskich. Do pracy więc — intensywnej, planowej, ciągłej i uporczywej. Rok zaledwie dzieli nas od IX Olimpjady.

Czas opłacić prenumeratę za Kwartał drugi.

II POLSKI KONGRES SPORTOWY.

Warszawa, 9 i 10 Kwietnia 1927 r.

OD REDAKCJI.

Podając poniższe sprawozdanie z Kongresu, w którem obszerniej potraktowaliśmy uchwały dotyczące sportów wodnych, zaznaczamy, że dla braku miejsca, musieliśmy uchwały dotyczące ogólnych interesów sportu polskiego podać tylko w streszczeniu. Czytelników interesujących się bliżej Kongresem, odsyłamy do urzędowego sprawozdania Komitetu Organizacyjnego, które ukaże się niebawem w druku.

Związek Polskich Związków Sportowych postanowił co cztery lata, w latach przedolimpijskich, urządzać wielkie manifestacje propagandowe sportu i wychowania fizycznego, którym na imię Kongres Sportowy. Ten sejm, na który zjeżdżają się wszyscy ci, którzy sprawami sportu głębiej się interesują i dla nich pracują, ma za zadanie przedewszystkiem skonkretyzować nasze obecne postulaty i raz jeszcze zadokumentować wobec tej części społeczeństwa, która sportu nie rozumie, jak wielką my do niego przywiązujemy wagę.

Jaka jest przepaść między poziomem sportu polskiego w r. 1923 a dzisiejszym, tak wielka też była różnica między pierwszym a drugim Kongresem Sportowym. W r. 1923, gdy przedstawiciel Rządu wygłosił po raz pierwszy oficjalnie słowa uznania dla sportu, słowa za któremi nie poszło prawie nic więcej—uważaliśmy to za nasz wielki sukces. W zastępstwie protektora I Kongresu, ówczesnego Premjera, gen. Sikorskiego, Rząd reprezentował wtedy Minister Pracy Darowski. Dziś zaszczycił Kongres swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Wicepremjer i Minister Spraw Wewnętrznych. Obecność Głowy Państwa nietylko dodała obradom zewnętrznego splendoru, ale stała się wobec społeczeństwa widomym znakiem tego, jak wielkiem w jego życiu zagadnieniem jest sport. Prezydent Rzeczypospolitej na Kongresie sportowym—to znaczy zmuszenie wszystkich zaśniedziałych umysłów ludzi zeszłego stulecia, do uznania sportu za czynnik społeczny wielkiego znaczenia, to znaczy ukrócenie raz na zawsze wybryków ludzi starej daty, którzy nieraz jeszcze potrafią karać młodzież szkolną za uprawianie sportów, to znaczy nakazanie władzom administracyjnym w najgłębszych zakątkach Państwa, by wzięły sport i wychowanie fizyczne w swoją opiekę.

II Kongres skonstatował, że większość postulatów I Kongresu została w ciągu ubiegłego czterolecia wprowadzona w życie. Stwierdzono więc że uchwały z r. 1923 wyszły daleko poza ramy papierowych dezyderatów i tem samem mieć możemy dziś rękojmię, że do chwili zwołania III Kongresu w r. 1931, zrealizowane zostaną nasze dzisiejsze uchwały.

Przedewszystkiem więc, naczelny postulat I Kongresu—skoncentrowanie w jednym urzędzie całej akcji państwowej dla sportu i wychowania fizycznego, znalazł swe urzeczywistnienie w powołaniu do życia przed paroma miesiącami Państwowego Urzędu W. F. i P. W., a mianowanie jego Dyrektorem osoby tej miary, co pułkownik Ulrych, daje nam gwarancje efektywnych wyników pracy. Urząd ten, uposażony w pełnomocnictwa trzech ministrów i w odpowiedni budżet, przedewszystkiem inwestycyjny, ma dziś możność w ciągu kilku miesięcy uczynić dla sportu więcej, niż zrobił Rząd nasz od chwili powstania Państwa do dnia dzisiejszego. Pierwsze zadatki tej pracy już widzimy i *z radością możemy skonstatować, że Urząd sprawę sportów wodnych wziął przedewszystkiem do serca.*

To też referat programowy płk. Ulrycha był właściwie najważniejszym punktem Kongresu. Referat ten był obszernem uzupełnieniem krótkich i treściwych słów Ministra Spraw Wewnętrznych gen. d-ra Składkowskiego, który imieniem Rady Ministrów scharakteryzował stosunek Rządu do sprawy sportu. Rząd widzi w nim jeden z pierwszych czynników wzmocnienia potęgi Państwa, które nie posiadając granic naturalnych opierać musi swą siłę na tężyźnie obywateli.

*

Obrady Kongresu toczyły się na dwuch posiedzeniach plenarnych i na Komisjach. Na plenum wygłoszone zostało sześć referatów i przemówienia powitalne.

Dwie pierwsze Komisje – Propagandowa i Ogólna miały charakter dyskusyjny i mogli w nich brać udział z głosem stanowczym wszyscy uczestnicy Kongresu. To też obrady ich, w pewnych momentach, niepozbawione były pewnej chaotyczności. Przewidując to, organizatorzy Kongresu ustanowili specjalną Komisję postulatową, o składzie ściśle określonym, która w mniejszym gronie, spokojnie przetrawiła wnioski poprzednich Komisyj, skoordynowała je, i nadała im ostateczną redakcję. Dzięki temu systemowi pracy, dana była wszystkim uczestnikom Kongresu możność wypowiedzenia swych poglądów, a wypracowanie ostateczne sentencyj uchwał Kongresu, powierzone było ścisłemu gronu osób wykwalifikowanych.

*

Kongres cieszył się tym razem znacznie większem zainteresowaniem ogółu, niż Kongres z r. 1923. Przyczyniło się do tego niewątpliwie powstanie od tego czasu fachowej prasy sportowej i rozwinięcie rubryk sportowych prasy codziennej. Brało udział w Kongresie około 350 osób, w czem blisko połowa była z prowincji. Wobec dzisiejszych ciężkich warunków finansowych naszych organizacyj, świadczy to dobitnie o zainteresowaniu Kongresem. Z naszego stanowiska organu sportów wodnych, musimy podkreślić, że uderzała nas nieobecność przedstawicieli żeglarstwa pol-

skiego rażąco odbijająca od bardzo licznego udziału w Kongresie wioślarzy i pływaków.

Referaty na posiedzeniach plenarnych nie miały charakteru dyskusyjnego. Były to raczej referaty teoretyczne lub programowe, w przeciwstawieniu do referatów Komisyjnych, które właściwie były tylko rozwinięciem i uzasadnieniem zgłoszonych przez referentów wniosków. Po płk. Ulrychu, zabrał głos płk. dr. Osmólski, wygłaszając piękny referat p. t. „*Sport a rekord*". Głębokie ujęcie psychologji bezinteresownego wysiłku, stanowiącego treść sportu, w ścisłem znaczeniu tego słowa, była osią referatu Piękno tego wysiłku bezinteresownego i nieutylitarnego, wiązał mówca ściśle z jego znaczeniem wychowawczem dla społeczeństwa. Płk. Osmólski przeszedł dalej do scharakteryzowania psychologji sportu zawodniczego i rekordowego, wykazując jednocześnie, że może one odbijać się ujemnie na zdrowiu jednostek tylko wtedy, gdy uprawiany jest nieracjonalnie. Referat dla, stanowiący niejako apoteozę sportu *zawodniczego*, sportu czystego, przyjęty był hucznemi oklaskami.

Następnie zabrał głos Prof. Dr. Piasecki, ktory w naukowo ujętem i głęboko przemyślanem przemówieniu, uzasadnił społeczną szkodliwość sportu *zawodowego* uprawianego dla zysku, przestrzegał przed panoszącym się profesjonalizmem, który coraz większe czyni wyłomy w umysłowości sfer kierowniczych naszego sportu, a który sprowadza niechybnie sport do roli cyrkowych popisów.

Na drugiem posiedzeniu plenarnem, Delegat Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, ks. Kazimierz Lubomirski, w bardzo pracowicie i źródłowo przygotowanym referacie, zaznajomił zebranych z przygotowaniami do Igrzysk, czynionemi przez Hol. Kom. Olimpijski. Ks. Lubomirski odbył specjalnie podróż do Amsterdamu, gdzie z pracami temi zapoznał się osobiście.

Piąty referat, kt. Fularskiego, p. t. „„*Strzelectwo—sport obrony narodowej*" poświęcony był sprawom przysposobienia wojskowego, w którego programie na pierwszym planie stoi strzelanie. Czy jednak strzelanie, traktowane nie zawodniczo, ale z punktu widzenia obrony narodowej, uważać mamy za *sport?* Za sport uznaje je kpt. Fularski, jednak my, z naszego stanowiska, uważać będziemy za sport nie to, co przez swój charakter ćwiczeń ruchowych pospolicie do sportu bywa zaliczane, ale te tylko ćwiczenia, w których *celem jest nieutylitarne pokonywanie przeszkód samemu sobie do zwalczania postawionych.* To też, wzniosłą sprawę obrony narodowej, do sportu w ścisłem znaczeniu tego słowa zaliczać nie możemy.

Ostatni referat plenarny Dr. Dybowskiego— „*Sport a zdrowie*", wypowiedziany w formie pięknej i bardzo przekonywującej, dla sportowców był wyważaniem otwartych drzwi, co zresztą zgóry twierdził sam referent. Był on jednak cenny i dla usportowionych słuchaczy przez to, że dostarczał zasobu wspaniałych argumentów, których nam w dyskusji z wrogami sportu tak często brakuje.

Po tych referatach, na ostatnim punkcie porządku dziennego, Poseł Jedynak i Dr. Orłowicz, zreferowali wnioski zgłoszone przez Komisję Postulatową, które wszystkie jednogłośnie przyjmowano. Na zakończenie, sędziwy Prezes PZTW Mecenas Radwan, wezwał Kongres do wyrażenia podziękowania jego Komitetowi Organizacyjnemu, z płk. Ulrychem na czele, dalej twórcy wystawy sportowej p. Bohdanowi Gędziorowskiemu, za poniesione trudy i Marszałkowi Osieckiemu za przewodniczenie obradom. Przewodniczący, ze swej strony, prosił o wyraźdnie podziękowania Państwowemu Urzędowi W. F. i P. W. za umożliwienie zorganizowania Kongresu przez udzielenie subwencji, referentom za włożony nakład pracy, i Warszawskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu, za bezinteresowne użyczenie Kongresowi swego wspaniałego lokalu.

Wykonanie uchwał Kongresu przekazano Związkowi Polskich Związków Sportowych, a następny Kongres postanowiono urządzić najdalej w r. 1931.

Wnioski dotyczące specjalnie sportów wodnych:

Pływanie uznano za jeden z najodpowiedniejszych sportów dla kobiet, który w pierwszym rzędzie powinien być wśród nich jaknajusilniej propagowany.

Budowa basenów. Uznano za konieczne, by w miastach wypadało przynajmniej po jednym na każde 100 tysięcy mieszkańców.

Obowiązek umiejętności pływania uznał Kongres za konieczny do *zrealizowania* w szkołach i w armji. Wykazanie tej umiejętności winno być warunkiem *sine qua non* uzyskania świadectwa dojrzałości (z wyjątkiem kalek i chorych) i świadectw z ukończenia szkół wojskowych.

* * *

Szereg wniosków zgłoszonych przez Pol. Zw. Tow. Wiośl. został wycofany, gdyż stanowiły one postulaty specjalne **jednej gałęzi sportu** i temsamem nia nadawały się do rozpatrywania i uchwalania przez Kongres, który zajmował się jedynie sprawami **ogólnemi** sportu polskiego.

Streszczenie zasadniczych uchwał II Kongresu:

A) Wnioski w zakresie ustawodawstwa i organizacji.

Kongres uznał za niezbędne uchylić natychmiast postanowienia tymczasowej ustawy o finansach komunalnych z r. 1923, dające gminom prawo nakładania w dowolnej wysokości podatków od widowisk sportowych, o ile sama gmina nie uzna ich użyteczności publicznej. Uznano za konieczne, by podatek gminny od amatorskich zawodów sportowych, nie przekraczał 10%, i aby dochód z tego źródła obracany był na budowę boisk i urządzeń sportowych gminnych.

Natomiast uznał Kongres za słuszne, by od widowisk, sportowych, w których udział biorą zawodowcy, i od widowisk połączonych z totalizatorem, choćby nawet amatorskich, ściągany był podatek gminny bez ograniczeń wysokości.

Dokończenie na str. 60.

ZAWODNICY I REGATY.

W dalszym ciągu zagadnienia „Trening i trener”, dochodzimy do drugiej sprawy: zawodnicy i regaty. Są to bowiem dalsze części składowe jednej wielkiej całości: sport wioślarski. W tym kierunku idą uchwały ostatniego Sejmiku wioślarskiego a mianowicie nałożenie obowiązku na większe środowiska wioślarskie urządzania perjodycznie regat, oraz zapowiedź urządzenia kursu instruktorskiego i dla skifistów. Uchwały te rozwiązywałyby zagadnienie, lecz na przeszkodzie do idealnej realizacji tych uchwał staną zapewne znowu przeszkody natury finansowej.

Zajmijmy się najprzód zawodnikami, którzy są bezwątpienia rdzeniem klubu. Oni przez poddanie się ścisłym a nie bardzo wygodnym przepisom treningu, wnoszą na przystań atmosferę prawdziwie sportową. (O ile naturalnie są sportsmenami i traktują sport poważnie). Bez nich przystań wyglądałaby jak przygodne towarzystwo „przewoźnicze”, bez ambicyj i wyższych aspiracyj. Im też klub powinien poświęcić stosunkowo więcej uwagi niż innym członkom. Chodzi tylko o to, aby ich znaleźć pośród falangi nowozaciężnych czy nawet starych wioślarzy. Zwykle sami się zgłoszą i zażądają przydzielenia ich do osady regatowej. Ale to jeszcze nie wszystko. Każdy człowiek powinien być na swojem miejscu, które mu odpowiada, a często ambicja nie idzie w parze z uzdolnieniami. Tutaj dopiero natrafiamy na poważniejszą trudność. Mało bowiem jest ludzi między adeptami sportu, którzyby zgodzili się odrazu zrezygnować ze swych ambicyj. Zwykle każdy nowicjusz chce jeździć na skifie, albo ostatecznie na szlaku ósemki czy czwórki. Inne miejsca uważa on za poślednie i nie chce słyszeć o nich. Zdarzają się wypadk,, że wioślarz, najzapaleńszy nawet, przestaje wogóle przychodzić na treningi, kiedy w ósemce posadzi go na „szóstkę” a nie na szlaku. Zapewne, że rezygnacja z własnych zamierzeń jest ciężką rzeczą, ale jeśli ta rezygnacja kierowana jest koniecznością wyższych celów, to wtedy trzeba się tej konieczności poddać. Zawodnicy, z których wyrastają mistrzowie, posiadają jedną bardzo ważną zaletę: mianowicie pracują na każdem miejscu, które im się wyznaczy. Bez posłuszeństwa i dyscypliny niema sportu. Dlatego z wioślarza, który zaraz na początku objawia zbyt gorliwie i zbyt często swoje niezadowolenie, należy odrazu zrezygnować, gdyż sam niczego się nie nauczy, a popsuje innych. Lepiej mieć nawet słabszą osadę, lecz posłuszną i karną, gdyż z takiej można daleko więcej zrobić, niż z osiłków, którym się niechce pracować. Drugą zaletą zawodnika jest ekonomja czasu. Odnosi się to nietylko do punktualnego przychodzenia na treningi, ale szybkiego wykonywania wszelkich czynności związanych z treningem. System nerwowy zawodników jest skarbem, który trzeba troskliwie ochraniać, a chyba wszyscy wiemy ile nerwów kosztuje długie oczekiwanie naspóźniającego się, albo takiego, który na przebranie się w kostjum zużywa trzy razy więcej czasu niż reszta osady. Ludzie, których cechą nie jest szybkość w życiu codziennem, nie będą nigdy dość szybkimi na regatach. Dalszą cnotą regatowca jest małomówność, przynajmniej w czasie treningu. Wioślarz, który na zwróconą sobie uwagę odpowiada szeregiem dowodów, które rzekomo nie pozwalają mu na wykonanie zlecenia, nie będzie nigdy dobrym wioślarzem. Z drugiej strony prowadzenie przyjacielskiej konwersacji podczas treningu, nie pomaga bynajmniej w pracy, a tylko przeszkadza i powoduje cały szereg nieprzyjemności.

Znalazłszy odpowiedni materjał zawodniczy trzeba nim się zająć. Psychologja zawodnika zapewne kiedyś doczeka się naukowego opracowania, ale zanim się to stanie, każdy trener-amator powinien nieco zaznajomić się z psychologją wogóle, aby zrozumieć należycie zajścia, jakie często mogą mieć miejsce, zwłaszcza tuż przed regatami. Ileż to biegów przegrano tylko przez nieumiejętne obchodzenie się trenera z zawodnikami. Kwestji tej niedoceniono u nas, a wiadomo, ile spokoju i wyrozumienia potrzebuje zawodnik, aby był w dobrej kondycji psychicznej. Unikanie przykrych scen, do których łatwo dochodzi w podnieconej atmosferze przedregatowej, jest zarówno zaletą trenera jak i zawodnika. Kłótliwy zawodnik może popsuć kilkumiesięczną pracę jedną awanturą przed regatami.

W zasadzie dobrze jest, jeśli zawodnik sam interesuje się sprzętem wioślarskim, którego używa, lecz starać się trzeba, aby sprzęt ten nie był zdany wyłącznie na opiekę zawodnika. Trener powinien uważnie zbadać łódź i wiosła przed treningiem i zawodami: zawodnik nie może być narażony na przykre niespodzianki. Z drugiej jednak strony zawodnik, którego nic nie obchodzi łódź, nie jest dobrym zawodnikiem. Musi on pamiętać, że dobra łódź to 25% wygranej i odpowiednio do tego memento postępować z łodzią, na której trenuje. Należyte wytarcie jej po treningu i ustawienie na podpórkach, oczyszczenie wioseł i położenie ich na właściwem miejscu należy do zawodnika i nikt mu nie powinien o tem przypominać. Pracowitość i sumienność, to też niemała cnota zawodnika. W samym biegu ważną jest umiejętność z jednej strony takiego rozłożenia sił, któreby nie narażało na przegranie biegu z powodu oszczędzania się osady, z drugiej strony wydawanie z siebie wszystkich sił, kiedy tego zajdzie potrzeba. Zawodnik, który staje do biegu z postanowieniem oszczędzania się, popełnia czyn nieuczciwy wobec swoich kolegów. W jednej z osad zdarzył się taki wypadek, że wioślarz przed biegiem oświadczył, że nie myśli tracić zdrowia przez zbytnie wysilanie się. Osada zareagowała na to natychmiast. Wprawdzie do regat wioślarz ten stanął, gdyż nie było zapasowego, ale zaraz po regatach sama osada zażądała usunięcia go z pośród siebie. Szczęście, że mimo oszczędzania się jednego, osada bieg wygrała, gdyż w innym wypadku, nie wiadomo coby z owym panem było. Zwykle jed-

nak takie wypadki są rzadkie, gdyż jeśli ktoś decyduje się na trening, to już nie oszczędza się, a i tak zmęczenie, nawet wielkie na regatach, jeśli bieg był poprzedzony sumiennym treningiem, przemija szybko i bez szkody dla organizmu.

Regaty są conditio sine qua non sportu. Długi i sumienny trening, przeprowadzany bez myśli o rozprawie z przeciwnikiem, jest męczącem, bezcelowem ćwiczeniem. Klub zatem, który chce sobie wyrobić silną i dobrą klasę zawodników, musi pomyśleć o sposobności stawania do regat tych zawodników. Dlatego też uchwały ostatniego Sejmiku nakładające obowiązek urządzania regat w większych środowiskach wioślarskich należy powitać z zadowoleniem i radością. Prawo efektu, jest bardzo ważnem w każdej pracy, a więc także i sportowej. Zawodnik, który podczas zawodów wykazał, że czasu poświęconego na trening nie zmarnował, lecz zakończył zwycięstwem na regatach, przywiązuje się na stałe do sportu i zapala da dalszej pracy. W związku z tem przejawia się konieczność urządzania takich biegów, któreby gromadziły równe siły. Młody zawodnik startujący ze starym wioślarzem i przegrywający łatwo wskutek tego bieg, zniechęca się do regat i sportu wogóle. Trzeba mu zatem dać sposobność do zmierzenia się z mniej więcej równym przeciwnikiem, tak, aby jego szanse wzrosły, a zwyciestwo stało się bardziej prawdopodobnem. Do tego celu służą przedewszystkiem regaty wewnętrzne, które należy urządzać możliwie jaknajczęściej. Oprócz tego byłoby pożądane urządzanie lokalnych regat międzyklubowych specjalnie dla młodych osad, co spowodowałoby znaczne podniesienie się klasy zawodników, a klubom powiększyłoby sportowców. Urządzenie takich regat nie nastręczałoby zbyt wiele trudności, gdyż rolę sędziów, starterów i t. p. objąćby mogli starsi wioślarze, którzy mogą wykorzystać swoje doświadczenia regatowe w tym kierunku. Nie byłyby naturalnie to regaty kwalifikacyjne, lecz lokalne bez żadnych aspiracyj poza sportowemi. Kto wie, czy gdyby kluby zechciały się zainteresować tą myślą nie mielibyśmy znacznie więcej dobrych, silnych i zapalonych osad.

Częste stawanie do regat wywołuje otrzaskanie się ze startami i nie powoduje przy późniejszych a ważniejszych rozgrywkach niebezpiecznego zdenerwowania. Tak np. w Niemczech osady stają dwadzieścia kilka razy w ciągu sezonu do regat, w ciągu jednego dnia kilkakrotnie i nie słychać wcale o zasłabnięciach z tego powodu. U nas za dużo mówi się o przemęczeniu osad, w stosunku do tego, co te osady robiły. Zapewne, że częstszemu urządzaniu regat stanie na przeszkodzie brak funduszów, ale temu można zaradzić, bądź to przez odpowiednie zorganizowanie płatnych wstępów i pokrywanie z tego źródła kosztów przejazdu zamiejscowych osad, bądźteż urządanie regat lokalnych, naturalnie w rozmaitych odmianach, aby nie wywołać znudzenia. Wielką rozmaitość mamy np. w regatach angielskich, które oprócz klasycznych zawodów na 2000 m. mają także zawody na długie dystansy, (Cambridge Oxford, Wingfield Sculss i t. d.), oraz biegi na doganianie t. zw. Bumping races (Lents w Cambridge, Torpids w Oxford) i t. d. Możnaby i u nas spróbować wprowadzić szereg inowacyj na miejsce wyścigów dystansowych, które nie zawsze cieszą się licznemi zgłoszeniami. Pole do popisu otwarte. Znaczenia propagandowego częstego urządzania regat nie potrzeba chyba udowadniać.

Reasumując: dobrzy zawodnicy, dobry trener, i liczne regaty, a klasa naszych wioślarzy podniesie się i zwycięstwa zagranicą nie będą czemś nadzwyczajnem i rzadkiem.

W. D.



Obiecująca osada Klubu Wioślarskiego „Wisła". Sternik, Słoniewski St. osada: Śmieciński C., Krzywiec B., Rutkowsi Wł., Przybylski R.

WIOŚLARSTWO W POZNANIU.

Porównywując dawniejszy stan wioślarstwa w stolicy Zachodniej Polski z obecnym, można z zadowoleniem stwierdzić, iż olbrzymia zmiana zarówno ilościowa, jak również jakościowa rokuje najlepsze widoki na przyszłość. Oprócz dwuch starszych towarzystw mianowicie Klubu Wioślarskiego z r. 1904 i Trytona zawiązały się nowe, a więc A. Z. S., Polonja i benjaminek miejscowy Wojskowy Klub Wiośl., tak że wliczywszy ponadto 4 oddziały gimnazjalne i 2 t. zw. niezwiązkowe istnieje w Poznaniu 11 ośrodków klubowych, w których uprawia się mniej lub więcej gorliwie sport wioślarski. Równorzędnie ze zmianą ogólnych warunków nabrało wioślarstwo poznańskie zupełnie odmiennego kierunku, przekształcając się z typu wybitnie turystycznego na sport współzawodniczy - regatowy.

Wpłynął na to z jednej strony coraz liczniejszy udział w regatach, z drugiej zaangażowanie zawodowego trenera zagran. przez najstarsze miejscowe towarzystwo, które w ten sposób zainicjowało wprowadzenie racjonalnej wioślarki na miejscu. Ukazanie się „czwartaków" wyćwiczonych w pierwszym polskim basenie zimowym, wiosłujących stylowo, jednolicie oraz osiągnięte wyniki pobudzająco oddziałało na pozostałe towarzystwa; powstaje więc drugi basen wioślarski w Trytonie i wreszcie trzeci u akademików i wojskowych.

Oczywiście, że ambitne współzawodnictwo wpłynęło bardzo korzystnie na rozwój i przyszłość wioślarstwa poznańskiego. Chociaż obecnie niema chwilowo na miejscu fachowych instruktorów, to jednak pozostał pewien kierunek, na którym mogą się towarzystwa oprzeć i dalej doskonalić. Wioślarze regatowi, którzy przeszli szkołę trenerów mieli możność zapoznania się z podstawowemi zasadami nowoczesnej wioślarki i dzisiaj stanowią cenny dla każdego towarzystwa materjał, tem cenniejszy, że starsze pokolenie nieobeznane z wymaganiami postępowego wioślarstwa nie umie należycie ująć wioślarskiej pracy sportowej w swoje ręce. *To też można twierdzić, iż wioślarstwo nasze dopiero wówczas stanie na należytym poziomie, gdy szeregi dzisiejszych zawodników zasilą nader nieliczne grono instruktorów i przewodników w poszczególnych towarzystwach, wnosząc ze sobą doświadczenie zdobyte znojnie własną praktyką.*

Charakterystyczną cechą ostatniego sezonu zimowego była wytrwała praca wszystkich miejscowych towarzystw w basenach zimowych, przyczem w szerokiej mierze korzystano wzajemnie z gościnności. Tak więc ćwiczyli i ćwiczą w basenie Klubu Wiośl. z r. 1904 wychowankowie Centr. Szk. Gimn. i Sport., u Trytona członkowie towarzystw niezwiązkowych, u wojskowych i akademików wioślarze Polonji. Niestety nie uzupełniano w szerszej mierze ćwiczeń basenowych gimnastyką wioślarską, tak że wyrobienie fizyczne początkujących wioślarzy wymaga naogół uzupełnień. Jednak z przyjemnością zauważyć można znaczny postęp zwłaszcza wśród młodszych towarzystw. Akademicy zyskali wreszcie dzielnego instruktora w osobie znanego w Polsce dr. Mazurka, który nadto wśród wojskowych szkoli instruktorów. Niewątpliwie też wywalczą sobie silne załogi, wyszkolone pod okiem znawcy, należne miejsce sportowe. Polonja zaczęła pracę od podstaw. Klubowcy zaś i Trytoniacy mając za sobą długoletnią tradycję sportową nadal kroczą po linji racjonalnego udoskonalenia stylu, poświęcając specjalną uwagę wyćwiczeniu narybku wioślarskiego. Badania lekarskie i stała obserwacja ćwiczących nie pozwalają na jakiekolwiek szkodliwe nadwyrężenie wiosłujących.

Równorzędnie z pracą wewnętrzną poszczególnych towarzystw rozwija się wspólna praca na zewnątrz. Ostatnie posiedzenie międzyklubowe delegatów, odbyte 8 kwietnia powzięło cały szereg podstawowych uchwał. Pragnąc stworzyć stałą formę reprezentacyjną miejscowego wioślarstwa przyjęto do wiadomości projekt regulaminu przyszłego ciała kierującego, nadając mu nazwę „Główny Zarząd Poznańskich Towarzystw Wioślarskich". Uchwalono urządzić w bieżącym sezonie regaty miejscowe pod koniec czerwca oraz oficjalne regaty międzyklubowe po regatach związkowych, przypuszczalnie z początkiem sierpnia, pozostawiając ścisłe ułożenie programu sportowego i terminów komisji porozumiewawczo-sportowej, złożonej z naczelników poszczególnych towarzystw. Jednomyślnie uznano słuszność projektu wspólnego otwarcia sezonu, mającego przez jednolity wysiłek dodatnio wpłynąć na zwiększenie się znaczenia i zrozumienia wioślarstwa. Na 3 maja będą brały miejscowe towarzystwa udział w uroczystościach i popisach organizowanych przez Komitet Wych. Fiz. i Przys. Wojsk. m. Poznania, urządzając specjalną, programową defiladę łodzi na Warcie.

Nader korzystne wrażenie sprawia przychylne stanowisko i poparcie ze strony władz miejskich, przyczem prezydent Ratajski nie szczędzi starań, by popierać na każdym kroku sport wodny. Sprawa ta, tem jest donioślejsza, jeśli się zważy, że trzeźwy projekt urządzenia nowych przystani wioślarskich nad przyszłem korytem Warty oraz urzeczywistnienie na r. 1929 portu rzecznego w stojącej wodzie i dostatecznej długości zyskuje coraz bardziej cechy palącej potrzeby u ogółu społeczeństwa.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że KLUBY POZNAŃSKIE uchwaliły zorganizować regaty międzyklubowe 26.VI r. b., a regaty miejscowe 14 i 15.VIII r. b. T.



Fale na Polskim Bałtyku.

Fot. L. Jabrzemski.

ZNACZENIE YACHTINGU MORSKIEGO DLA POLSKI.

Jak niema na świecie wśród setek miljonów dwuch ludzi identycznych zupełnie, tak w historji świata niema dwuch narodów, których dzieje byłyby zupełnie podobne. Każdy z nich wśród zmiennych warunków i wpływów żłobił dla siebie swe własne łożysko, którem podążał w przyszłość nieznaną. Słowa mędrca wschodniego, że wszystko już było, są słuszne, ale słusznem jest również twierdzenie, że wszystko, co jest—jest nowem, nieznanem, które przepływa, tworząc wiecznie młode życie.

I nasz stosunek do morza jest rzeczą nową, nieznaną jeszcze w dziejach świata. Tem większy mamy obowiązek tworzyć dla niego swoje własne formy, naginać ustalone już w ciągu wieków zasady żeglarstwa do swoich własnych potrzeb i charakteru.

Niejednokrotnie już zabierałem głos w tej sprawie i udowodniałem, że yachting współczesny w najgłębszych swych założeniach jest tęsknotą człowieka do czegoś lepszego a nieznanego, do horyzontów szerokich i tajemniczych; jest zarazem żądzą walki bezkrwawej, w której groźnym przeciwnikiem człowieka jest on sam w swej własnej osobie, a żywioł rozhukany jest tylko terenem i zarazem narzędziem tej walki. Że wyrazem snobizmu, jako objawu wymiany tych szczytnych założeń na drobną monetę powszedniości, jest dążność do przeniesienia ich na teren ścierania się ambicyj i ambicyjek jednostek, przekładających nad poczynania wielkiej miary babranie się koło brzegów wśród otoczenia flag, puharów, stoperów i rżnącej huczne fanfary orkiestry. Prawda, stare społeczeństwa morskie: Anglja, Francja, Ameryka też urządzają fanfary; prawda, że i tam nie brak ulegającego modzie snobizmu. Ale Ameryka organizuje równocześnie regaty na przestrzeni N. York — wyspy Bermudzkie, a mała szwedzka „Fidra" w pogoni za dalekiemi widnokręgami płynie naokoło świata.

Dla nas, którzy wskutek niezrozumienia znaczenia morza i oporu Gdańska, spóźniliśmy się o kilka wieków, pierwsze nasze wyjście na morze ma wielkie znaczenie. Od tego, w jaki sposób uskutecznimy to wyjście, zależeć będzie wiele w przyszłości.

Yachting morski — a ten tylko przy rozważaniach może wschodzić w rachubę, chociażby z tego już względu, że największy nawet staw zawsze mniejszy jest od oceanu Alantyckiego—w naszych warunkach ma osobliwe znaczenie.

Jest on pionierstwem idei morskiej, a zarazem jedynym środkiem realnego zbliżenia społeczeństwa do morza. Czynniki urzędowe żeglarstwa—nasza marynarka wojenna i handlowa—tworzą osobną kastę — do pewnego stopnia zamkniętą, a przez swoją fachowość odgrodzoną od społeczeństwa. Jak inżynierowie górnicy, hutnicy, poniekąd lotnicy w uprawianiu swego zawodu stoją poza ogółem społeczeństwa, dając mu pracą swą tylko obraz, coś w rodzaju „teatrum", tak marynarze w małym tylko stopniu promienują na społeczeństwo fluidami morza.

Dwa tylko środki istnieją na zwalczenie naszej dziedzicznej talassofobji: masowe podróże morskie i yachting.

Podróże należy popierać. Wyłomem będą tu zamierzone rejsy jednego z dwóch, budujących się obecnie na stoczni Gdańskiej, bliźniaczych statków na Bornholm i może jeszcze gdzieindziej.

Nie będą jednak te podróże środkiem skutecznym i wystarczającym.

Ażeby istotnie poznać i zrozumieć morze należy samemu z amatorstwa stać się żeglarzem.

Zadanie to może być wykonane wyłącznie w ramach yachtingu morskiego.

Przesłanki są niewątpliwie i niewątpliwy jest wynik.

I nie należy założenia tego rozumieć w ten sposób, że dla osiągnięcia zbliżenia społeczeństwa do morza koniecznem jest, ażeby 30 mil. Polaków pływało na yachtach. Wystarczy, jeżeli będzie pływało ich wiele. Trzeba bowiem pamiętać, że wpływ — owo „promieniowanie" żeglarzy-yachtsmanów na społeczeństwo — jest zawsze o wiele skuteczniejsze od wpływu marynarzy zawodowych, dla których żeglarstwo jest chlebem powszednim, często niesmacznym lub nawet niezdrowym, i że posmak jego radziby nieraz zapomnieć.

Inaczej żeglarze—yachtsmani.

Dla tych, za wyjątkiem nielicznych pechowców, którzy tyle ofiar larwom morskim musieli byli złożyć, że w wyobraźni ich pojęcie morza pomięszało się z pojęciem morskiej choroby, — dla yachtsmanów morze jest niewyczerpaną skarbnicą niezapomnianych nigdy wrażeń. Jak nikczemni pijacy do wódki, powrócą oni do morza, ażeby zaczerpnąć z niego zdrowia, mocy i najszczytniejszych wzruszeń.

Ci chwałę morza zawsze głosić będą i rozgłoszą szeroko.

Gdybyśmy nie mieli w dobie obecnej yachtingu morskiego, ogniskującego się na razie w trudnych poczynaniach Yacht-Klubu Polski, Rząd nasz w dobrze zozumianym interesie Państwa, powinien byłby go stworzyć. Poprostu znaleźć odpowiedniego człowieka i powiedzieć mu: „Społeczeństwo nie rozumie jeszcze tego; otzymasz Waść wszelką pomoc, powołaj do życia sportowe żeglarstwo morskie. I to nie zwlekając. Każdy rok opóźnienia przynosi niepowetowane straty. Kropka. Pomyślnego wiatru"!

Na szczęście Rząd nie potrzebuje tego robić, ponieważ początki są już zrobione. Społeczeństwo wszakże przez swój udział w yachtingu winno temu dopomóc.

Z tego punktu widzenia rzecz rozpatrując, należy popierać też różne freblówki yachtingu morskiego w postaci towarzystw żeglarskich śródlądowych. Oprócz świeżego powietrza i dobrego humoru mogą one dać swoim członkom pragnienie wyjścia na wielkie wody i wypróbowania swej mocy na pełnem morzu. Powtarzam: na pełnem morzu, kołysanie się bowiem na yachcie lub łodzi koło brzegów—chociażby obcych, w istocie jest takiem samem żeglarstwem, jak żeglarstwo na Wiśle: niech tylko wiatr mocniej dmuchnie — już jesteśmy w przystani. Próba siły rozpłynęła się przy stoliku restauracyjnym wśród czarujących dźwięków wrzaskbandu.

Yachting więc morski w dzisiejszym naszym układzie sił społecznych, moralnych i politycznych, kiedy pierwsze swe statki jeden za drugim puszczamy na morze, jest rzeczą w najwyższym stopniu na poparcie zasługującą. O znaczeniu jego wychowawczem, jako szkoły charakterów; politycznym — jako zadokumentowaniu na terenach międzynarodowych istnienia nowego państwa

morskiego z jego kulturalnemi nadbudówkami, wreszcie propagandowem pisałem już wielokrotnie. Sprawy te zresztą wątpliwości nie podlegają.

Pytaniem, interesującem nas w tej chwili, może być kwestja, w jaki sposób w obrębie yachtingu mamy wykonać swe wyjście na morze: ostrożnie wzdłuż brzegu, od wysepki do wysepki, od portu, a wszystko tak, ażeby lądu z jego zacisznemi przystaniami z oczu nie tracić, czy wprost na morze otwarte w głębokiem postanowianiu przezwyciężenia wszelkich trudności dalekiej żeglugi, a gdy zajdzie potrzeba stawienia czoła rozhukanym fluktom, od walki się nie uchylić, lecz przyjąć wyzwanie i w walce zwyciężyć?

Jesteśmy narodem — odważnym nie przystoi więc nam w swych poczynaniach żeglarskich trwać wiecznie w obrębie widzenia czujnego pilota i na pomoc z brzegu zawsze rozliczać.

Wprost idźmy na morze! Pełne, otwarte, a liczmy tylko na własne siły, własną przezorność, czujność, a przedewszystkiem na zdolność wytrwania.

Rzecz prosta, że statki nasze, jakkolwiek mogą być małe, lecz muszą być morskie. O nie przedewszystkiem winniśmy się wystarać. Prowadzący statki kapitanowie się znajdą, jak również po paru obeznanych z morzem żeglarzy, resztę załogi morze rychło żeglarstwa nauczy. Potrzeba tylko chcieć mocno i nie poddać się ani strachom, ani morskiej chorobie.

Taka szkoła yachtingu dziś nam potrzebna.

Na inną czasu nie mamy.

Gen. Marjusz Zaruski.



Przystań Yacht-Klubu Polski na Wiśle, podczas uroczystego otwarcia sezonu w r. ub.

Fot. K. Pęcherski.

Protektorat nad regatami międzynarodowemi w Bydgoszczy raczył przyjąć p. Prezydent Rzeczypospolitej Dr. Ignacy Mościcki

KRONIKA ZAGRANICZNA.

WIOŚLARSTWO.

Match Cambridge—Oxford 1927 wygrała osada Cambridge o cztery długości. Decydującą zapewne przyczyną niepowodzenia osady Oxford była choroba strokemana mr. Llewelyn, który na kilka dni przed biegiem był zmuszony położyć się do łóżka. Pozatem osada Oxford, aczkolwiek na treningach wykazywała dobrą formę, to jednak nie wytrzymywała dobrze długiego (6840 m.) dystansu biegu. W pierwszej połowie trasy była szybszą niż w drugiej. Wynikałoby z tego, że klęska Oxfordu, wynika z nieodpowiedniego treningu, który nie potrafił wyrobić w osadzie, koniecznej do tego biegu wytrzymałości. Odwrotnie zaś osada Cambridge, niezbyt szybka w pierwszej połowie trasy, w drugiej była znacznie szybszą. Pozatem osadę Cambridge oszczędził los, tak, że poza kilkoma wypadkami drobniejszemi, jak np. chwilowe zasłabnięcie jednego z wioślarzy, nie zdarzyło się nic przeciwnego powodzeniu. O klasie osady Cambridge wystarczająco mówi fakt pobicia przez nią na treningu (!) rekordu trasy 2100 m. w Henley w biegu o Grand Challenge Coup o 3 sekundy. Śmiało ją można zaliczyć do pierwszych osad świata, żałować trzeba, że osady reprezentacyjne tych uniwersytetów nie biorą udziału w mistrzostwach olimpijskich.

Międzynarodowe regaty. Polska na razie zdobywa się tylko na jedne międzynarodowe regaty. Zagranicą dzieje się inaczej. Warto, aby nasze zamożniejsze kluby zainteresowały się regatami zagranicznemi, gdyż tylko częste starty z obcemi osadami mogą podnieść klasę naszych osad. Oto niektóre terminy regat międzynarodowych.

29 kwietnia. Paryż. Comité des Régates Internationales; Traversée de Paris.

26 maja. Ferdowek (Belgja). Royal Club Nautique de Gand.

5 i 6 czerwca. Ostenda. Sport Nautique.

11 i 12 czerwca. Budapeszt. Regaty międzynarodowe.

18 i 19 czerwca. Berlin. Regaty międzynarodowe. (Grünau).

19 czerwca. Marsylja. Roving Club—Régates Internationales.

25 i 26 czerwca. Wiedeń. Regaty międzynarodowe.

25 i 26 czerwca. Lucerna. Comité des Regates. Regaty międzynarodowe.

29 czerwca i 2 lipca. Henley. Royal Henley Regatta (Anglja).

2 i 3 lipca. Zurich. Zuricher Regatta—Verein. Reg. międzynarodowe.

17 i 18 lipca. Bruksela. Comité des Régates Internationales.

30 i 31 lipca. Bydgoszcz. P.Z.T.W. Regaty międzynarodowe.

31 lipca. Paryż. Championats de Paris.

21 sierpnia. Como (Włochy). Mistrzostwa Europy.

28 sierpnia. Como (Włochy). Jeurwée Sinigaglia—Celoriani.

FRANCJA.

Najważniejszą pozycją w dochodach L'Union des Fédérations des Sociétés Françaises d'Aviron, jest subwencja Ministerstwa Wojny, bo 145,000 fr. na 223,000 fr. ogólnych dochodów. Cyfra mówiąca sama za siebie i doskonale określająca stosunek między sportem a armją.

NIEMCY.

Mistrz Niemiec na jedynkach, na którego Niemcy bardzo liczą w Igrzyskach Olimpijskich 1928, urodził się w Ameryce i tam w Harvard-Uniwersity rozpoczął wiosłowanie. Po powrocie do ojczyzny wstąpił do Frankfurter Ruder Verein r. 1865 i w jego barwach startował od r. 1920. W r. 1922 wygrał swój pierwszy bieg na jedynkach, w r. 1923 poraz pierwszy mistrzostwo Niemiec w Berlin-Grünau; w r. 1924 wygrał drugi raz bieg o mistrzostwo na jedynkach i pierwszy raz na double-scoulls. W roku 1925 wyjechał do Ameryki, czy tylko w handlowych interesach to nie wiadomo, w każdym razie w r. 1926 wygrał bieg jedynek w Kampfspiel-regatta w Kolonji n. Renem i na mistrzostwach Niemiec w Schweinfurcie.

Mistrze Niemiec na dwójce podwójnej L. Losert i Flössl z Linzer R. V. Francja pod okiem dawnego mistrza świata Ernesta Barry'ego. Barry jest wprawdzie trenerem nie Linzer R. V. lecz Hallescher R. C. Halle a. d. Salle, lecz Klub ten, oceniając korzyści, jakie mogą wypłynąć z tego treningu nie tylko dla obydwóch mistrzów, lecz dla całych Niemiec, zaprosił Loserta i Flössla do Halle, aby tam trenowali, ofiarowując im gościnę u siebie. Obydwaj naturalnie skorzystali z zaproszenia.

EGIPT.

Także i tam są regaty. Lecz ponieważ okropne gorąco przeszkadza w treningach, więc osady trenują o g. 6-ej rano.

PŁYWACTWO.

Zawody jubileuszowe „Royal Swimming Club" odbyły się w końcu marca w Brukselli. Uroczystość trzydziestolecia tego największego klubu pływackiego zachodniej Europy pochłonęły około 50.000 fr. bel.

Zawody zgromadziły na starcie w Bain Royal elitę pływaków kontynentu. Wyniki były następujące:

100 m. dow. Arne Borg 1:01,4. 2) Dierichs Niem. 1:02. Dierichs jest nową rewelacją. 200 m. klas. E. Redemacher, Hellas, Magdebórg, 2:48, rekord światowy. 2) L. Van Parys Gandawa.

100 m. nawznak: 1) Mistrz Europy Gustaw Fröhlich (Hellas) 1:16,2. 2) Thienpondt (Bruks) 1:17,6. Na 400 m. Arne Borg pokonał w 4:59,2 sztafetę R. B. S. G.

Panie: 100 m. dow. 1) Braum (Holandja) 1:17. 2) Erkens (Niem.) 1:17,6. 3) M. Baron (Hol.) 3:17,8. Panna Baron, lepsza od naszego Siwickiego w stylu klasycznym, jednocześnie dorówna kpt. Kuncewiczowi w crawlu. 200 m. klas. 1) Baron 3:18,8. 2) Erkens (Niemcy) 3:38,8. Na 400 m. klas. Baron w czasie 6:54,8 pobiła rekord światowy szwedzki Hazelius (5:69,6).

Nowe rekordy francuskie: padły ostatnio w Tourcoing na 200 m. klas. uzyskał Tallon (C. N. S.) 2:55, czyli o 4,4 s. lepiej od rekordu Bouvier'a. Tallon tym sposobem wysuwa się na czoło pływaków w stylu klasycznym świata. Drugi rekord padł w sztafecie pań

4 x 100 m. „Enfants de Neptune" 5:39,4, a więc średnio po 1:24,9 na setkę. Trzeci rekord padł w sztafecie pań 5 x 50 m.: Eenfants de Neptune 3:07, czyli po 37,4 na pięćdziesiątkę. Czwartym wreszcie był rekord w sztafecie panów 4 x 200 m. „En. de Nep." 10:42,6 (dawny 10:46).

Gertruda Ederle kontynuują swą karjerę zawodową w ten sposób, że produkuje się w akwarjum w jednym z nowojorskich Music-Hallów.

Arne Borg startował w marcu w Paryżu, uzyskując 1:01,2 na setkę i bijąc o kilkanaście metrów swych rywali. W tych samych zawodach Tallon usiłował bezskutecznie pobić rekord francuski na 400 m. klas. uzyskując jednak świetny czas 6:27,6. Na 400 m. Arne Borg płynął przeciw sztafecie którą pobił bez większych trudności w czasie 5:01,2. W zawodach tych startował Hoenederka Baron, wygrywając dwa wyścigi z wyrównaniem.

Rekord Blitza pobity? Amerykanin Hill, jak donoszą depesze, pobił rekord światowy na 400 m. nawznak, należący do Belga Blitzą, (5:59), uzyskując czas 5:35. Wiadomość ta jednak jest niezbyt prawdopodobna.

Urugwaj, Argentyna i Peru zgłosiły swój akces do FI. N. A.

J. Fisher z New-York A. C. pobił w New-Haven rekord światowy na 150 m. nawznak nzyskując 1:42. Dotychczasowy rek. Kealohy 1:44,8.

Rekord niemiecki na 200 m. dowol. pobił Heinrich (Poseidon, Lipsk) uzyskujac 2:19 (dawny rek. 2:23,2). Pozatem padły niedawno rekordy niemieckie na 100 m. dow. dla pań: Lotte Lehman uzyskała czas 1:1,2 i na 200 m. dowol. 2:50,8. Obydwa te rekordy kwalifikują ją dziś do rzędu najlepszych pływaczek świata i czynią z niej groźną rywalkę Amerykanek na najbliższej Olimpjadzie.

Dwunastoletnia Leslie Olds z Nowej Zelandji uzyskała następujące wyniki: 100 y. 1:06, 220 y. 2:43, 440 y. 6:10,8! Istotnie, Leslie Olds jest cudowenem dzieckiem!

ZE ZWIĄZKU DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW SPORTOWYCH

Przed paroma tygodniami odbyło się doroczne walne zebranie Związku Dziennikarzy i Publicystów sportowych w Warszawie, pod przewodnictwem D-ra M. Orłowicza, na którym uchwalono szereg rezolucyj, mających na celu szerszą propagandę sportów w Polsce. Na zebraniu tem wybrano zarząd w składzie następującym: Przewodniczący — W. Sikorski, zast. przewodniczącego— W. Junosza-Dąbrowski, Sekretarz — H. Kamiński, człon. zarządu — M. Kral i M. Walczak. Do sądu koleżeńskiego wybrano: Przewodniczący M. Majcher i członkowie: J. Szyszko-Bohusz i kpt. Mielech. Do komisji rewizyjnej: Kpt. Jerzy Misiński, kpt. Muszkiet-Królikowski i por. A. Burghardt.

Polski Związek Dziennikarzy sportowych obecnie jednoczy około 200 członków, pracujących we wszystkich niemal ważniejszych pismach na terenie Rzeczypospolitej.



Od lewej ku prawej stoją: Dr. M. Orłowicz, T. Maltze, J. Szyszko-Bohusz, W. Junosza-Dąbrowski, L. Szmidt, M. Raszke, A. Bobóg-Filipowski, J. Walczak, M. Majcher, T. Semadeni, M. Walczak, Kpt. Jerzy Misiński, K. Paszkowski, Kpt. H. Muszkiet-Królikowski, W. Sikorski, A. Szenajch J. Trefler, M. Kral, por. A. Burghardt, H. Kamiński.

KRONIKA KRAJOWA

PŁYWACTWO

Trzecia kryta pływalnia w Polsce otwarta!
Brawo Y. M. C. A. w Krakowie!

Krakowska Y. M. C. A. dokonała wielkiego dzieła wybudowania Pałacu Sportowego (przy ul. Krowoderskiej 8). Dn. 10 kwietnia nastąpiło uroczyste otwarcie wzorowej zimowej pływalni, o wymiarach 25 x 15 m., dookoła której znajdują się w hali miejsca na 250 widzów. Jak wielką odegra ona dla sportu naszego rolę, zbędnem jest dowodzić. Zaznaczyć trzeba, że po miejskiej pływalni katowickiej i baseniku zimowym w gimnazjum im. Batorego, jest to trzecia pływalnia kryta w Polsce. Wspomnieć jednak trzeba, że pływalnia w gimn. im. Batorego jest prawie bezużyteczna, gdyż dyrekcja gimnazjum nie wyzyskując jej należycie dla swych wychowanków nietylko nie chce słyszeć o udzielaniu jej na treningi dla pływaków pozaszkolnych, ale nawet nie użycza jej dla uczniów innych szkół państwowych. Pozatem pływalnia ta została wybudowana w tak sławetny sposób, że parokrotnie, po jednem napełnieniu wodą, trzeba było dokonywać paromiesięcznych remontów.

Z kolei zaznaczyć musimy o następnych pływalniach w... projektach. A więc, jako czwarta— pływalnia PZP. w Warszawie przy ul. Pięknej, dalej miejska w Warszawie przy ul. Leszczyńskiej, pływalnia Pom. OZP. w Bydgoszczy i pływalnia w Wilnie, wreszcie mały basenik kryty w Domu Akademickim w Warszawie przy ul. Grójeckiej. Również HKS. Varsowia ma podobno fundusze na budowę pływalni, i tak PZP., dobija się w Magistracie o uzyskanie terenu. Tym sposobem, jak dobrze pójdzie, może mieć Warszawa w niedługim stosunkowo czasie 5 krytych pływalni, co pokryłoby mniej więcej 50% obecnego zapotrzebowania.

WARSZAWA.

Warszawski O. Z. P. organizuje dn. 3 lipca pierwszy mecz międzyokręgowy Warszawa — Kraków. Wobec otwarcia pływalni krytej YMCA. w Krakowie, liczyć się trzaba z tem, że pływacy krakowscy u progu sezonu będą w znacznie lepszej formie niż stołeczni.

Mistrzostwa Warszawy odbędą się w dn. 26 — 29 czerwca, przyczem pierwszy dzień zawodów wypada na niedzielę, ostatni zaś na święto. Dzięki temu konkurencje będą rozłożone w ten sposób, że zawodnicy wielokrotnie startujący, unikną przemęczenia.

W. O. Z. P. czyni starania o uzyskanie od władz policyjnych wyłączności na wydawanie czapeczek pływackich, uprawniających do pływania po Wiśle bez eskorty. O ile nam wiadomo, Komisarjat Wodny P. P. odnosi się do tego przychylnie, rozumiejąc, że do wydawania tych czapek właściwszym jest Okr. Zw. Pływ., aniżeli prywatne szkoły pływania.

GÓRNY ŚLĄSK.

Śląski O. Z. P. zaangażował drużynę zagraniczną „International Swimming Club Brno-Brünn" na lipiec. W drużynie tej, która prawdopodobnie weźmie udział w międzynarodowych zawodach PZP. 24 lipca w Krakowie, „asem" jest Piovaty, mający za sobą taki wynik, jak 2 : 58 na 200 m. st. klas.

POMORZE.

Puhar „Sportu Wodnego" ofiarowany przez naszą redakcję dla mistrzowskiego klubu Pomorza w konkurencji drużynowej, rozegrany zostanie według tej samej punktacji, jaka obowiązuje w punktacji Puharu M. S. Wojsk.

P. Wojewoda Poznański Bniński poparł gorąco międzyokręgowe zawody pływackie Poznańskie—Pomorze, przez ufundowanie cennej nagrody wędrownej.

Zawody międzynarodowe w Toruniu zamierza zorganizować Pom. O. Z. P. w sierpniu, zapraszając pływaków gdańskich.

Pływalnia wojskowa w Bydgoszczy zostanie w najbliższej przyszłości wyremontowana staraniem władz wojskowych.

Dowódca O. K. Nr. VIII w Toruniu, Gen. Berbecki nakazał wszystkim klubom wojskowym na terenie DOK, by formowały u siebie sekcje pływackie i zgłaszały je do P. Z. P.

Pływalnia kryta w Bydgoszczy. Pom. O. Z. P. pragnie przerobić na pływalnię (początkowo letnią, a następnie krytą) starą szluzę w Bydgoszczy. Preliminowana jest na ten cel przez Wojew. Komitet W. F. i P. W. w Poznaniu subwencja 25.000 zł., która jednak nie może być, jak dotąd, formalnie przyznania, gdyż... Komitet od długich miesięcy nie mógł zebrać się na posiedzenie.

WILNO.

Kpt. Kawalec, Komisarz P. Z. P. dla powołania do życia Okręgowego Związku Pł. w Wilnie, wyznaczył posiedzenie organizacyjne OZP. na dzień 24 kwietnia. Do Wileńskiego OZP. należeć będą przypuszczalnie następujące kluby, które posiadają już żywotne sekcje pływackie, ale które dotąd z niewiadomych przyczyn unikały ram organizacyjnych: Pogoń, Żyd. Ak. Kl. Sp., Tow. Wioślarskie, A. Z. S., i inne.

Basen pływacki w Wilnie o wymiarach 25 x 12,5 m., zamierza wybudować Ośrodek Wych. Fiz., kierowany przez kpt. Kawalca. Basen ten znajdować się będzie na terenie Parku Żeligowskiego. W przyszłości ma on być kryty.

Przed mistrzostwami Słowiańskiemi.

Wszystkie trzy Związki zainteresowane, a więc Polski, Czechosłowacki i Jugosłowiański zgodziły się już definitywnie na to, by urządzić 28 sierpnia b. r. w Zagrzebiu lub Beogradzie pierwszy trójmecz słowiański w pływaniu, water-polo i skokach.

Ustalono już więc trzy rzeczy najważniejsze: samą zasadę, miejsce i datę. Pozostają tylko szczegóły, jak program szczegółowy, regulamin i wreszcie sprawy finansowe.

Celem ich ustalenia, dla uniknięcia przewlekłej korespondencji, na propozycję Związku Czechosłowackiego, odbędzie się w niedzielę 17 kwietnia, a więc w Pierwsze Święto Wielkiejnocy, konferencja porozumiewawcza trzech zainteresowanych Związków w Tatrzańskiej Łomnicy, jako miejscu znajdującem się w jednakowej odległości od Warszawy, Pragi i Beogradu. Na konferencję tę wyślę P. Z. P. delegata, który otrzyma odpowiednie pełnomocnictwo. Przedewszystkiem zgodnie z uchwałą Kongresu Sportowego, otrzyma on dyrektywę forsowania udziału kobiet w mistrzostwach, któremu przeciwni są Czesi.

Z Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

W dniu 26 marca r. b. Warszawskie Tow. Wioślarskie odbyło Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które miało na celu zatwierdzenie oddawna projektowanej budowy nowej przystani przy moście ks. J. Poniatowskiego.

Stary budynek W. T. W., znany zresztą całej Warszawie, przeżył nie jeden jubileusz tego zasłużonego w Polsce towarzystwa, obecnie już nie nadaje się do swych celów, a to ze względu na szczupłość pomieszczenia, jak również nie odpowiada niezbędnym wymaganiom sportowym i towarzyskim, pozatem nie jest ogniotrwały, co stwarza ciągłą obawę możliwości powstania pożaru i spłonięcia najliczniejszego z posiadanych przez kluby w Polsce taboru wioślarskiego, jako podstawowego majątku klubu. Takiego dorobku długoletniej i zmudnej pracy, tak łatwo i szybko nie możnaby z powrotem odzyskać.

To też w roku jubileuszowym 45-tym swego istnienia, W. T. W. postanowiło odmłodzić się nie tylko zewnętrznie, lecz i wewnętrznie przez pewne zmiany organizacyjne, oparte na nowych prądach wychowania fizycznego, co daje towarzystwu pewną gwarancję długiego i pomyślnego rozwoju, nie sprowadzając je z drogi swych prawie półwiekowych tradycyj.

Projekt nowego budunku na przystani wypracowany przez architekta Jerzego Mikulskiego, znanego sportowca-wioślarza, a wraz projektem decyzję przedsięwzięcia budowy nowej przystani zatwierdzono — przy znikomej opozycji—przygniatającą większością.

Nowy budynek wykonany zostanie przy uwzględnieniu ostatnich wymogów techniki z konstrukci żelazobetonowej.

Olbrzymi ten gmach, letnia siedziba W. T. W., będzie posiadać kilka kondygnacyj wzniesionych na płycie żel.-beton. — a więc na głębokości 3 m. mieścić się będzie przechowalnia łodzi i basen z galerją, oraz górną szatnią. Basen da możność do ćwiczeń równoczeście na 4-ro wiosłówce i skulu, lub indywidualnie na 6-cio wiosłówce. Wyżej na poziomie ziemi mieścić się będzie szatnia, dająca pomieszczenie dla 800 — 1000 osób. W następnej kondygnacji nad szatnią powstaną: hala restauracyjna, czytelnia, pokój dla sportowców, kancelarja, garderoby, toalety, gabinet Naczelnika Przystani, kuchnia i t. d. Nad halą restauracyjną powstanie olbrzymi odkryty taras, służący do spacerów, kąpieli stonecznych, lub ćwiczeń gimnastycznych. Cały budynek zajmie około 6000 m. sześć. przestrzeni (o powierzchni 41 m. na 16.5 m.).

Nowa budowla oparta na systemie budownictwa amerykańskiego o wspaniałych arkadach, wyglądem swym zewnętrznym nada całemu wybrzeżu bardzo dużo estetycznego i artystycznego oblicza.

Koszt tej budowli wynosić będzie około 150.000 zł. Prace nad wzniesieniem nowego budynku, by nieprzerywać życia letniego towarzystwa — mają się rozpocząć już w dniu 1 września r. b. Oddanie budynku do użytku członków nastąpi w połowie maja 1928 r.



Noc księżycowa w zatoce Puckiej.

Fot. L. Jabrzemski.

Streszczenie zasadniczych uchwał II Kongresu.

Dokończenie.

B) Postulaty administracyjne:

1. Udzielanie 50% procentowych zniżek kolejowych dla sportowców, a nie 33% jak dotychczas.
2. Ułatwienia paszportowe dla sportowców, zwłaszcza przy wyjeździe na Olimpjady.
3. Udzielanie ulg cłowych dla niektórych artykułów sportowych.
4. Ustanowienia państwowych nagród wędrownych dla mistrzostw Polski we wszystkich działach sportu.
5. Budowa stadjonu reprezentacyjnego w Warszawie, przy doradczym współudziale komisji fachowej wyłonionej przez Z. Z.
6. Budowa domu sportowego w Warszawie pod kierownictwem Z. Z.
7. Obracanie funduszów na zatrudnienie bezrobotnych na inwestycje sportowe.
8. Przeznaczenie gruntów pofortyfikacyjnych na boiska i inne urządzenia sportowe.
9. Utworzenie związku przemysłu i handlu sportowego.

C) Postulaty finansowe:

1. Wydatne powiększenie budżetu państwowego na cele Sportu i Wych. Fizycznego.
2. Pomoc Państwa i samorządów na cele przygotowań olimpijskich.
3. Zasięganie opinji Z. Z. przy rozdziale subwencyj państwowych.
4. Należyta organizacja kredytu budowlanego na cele inwestycyj sportowych.
5. Ułatwienia kredytowe dla przemysłu sportowego.

D) Sprawa profesjonalizmu.

Kongres stwierdził, że stoi niezłomnie przy zasadach czystego amatorstwa w sporcie, zgodnie z formułą Kongresu Olimpijskiego w Pradze z r. 1925 i uznał sport zawodowy za objaw społecznie szkodliwy. Kongres wezwał Z. Z. i poszczególne polskie związki sportowe do obrony sportu polskiego przed zalewem profesjonalizmu.

E) W sprawie sportu w szkole.

Kongres podtrzymał swe uchwały zasadnicze z r. 1923, przekazując szereg postulatów szczegółowych Pań. Urz. W. F. i P. W.

F) Sport na wsi.

Kongres uznał za konieczną intensywną propagandę sportu wśród ludności wiejskiej. Wezwano kluby i związki sportowe do popierania organizacyj pracujących na polu propagandy sportu na wsi.

G) Sport kobiecy.

Kongres uznał za konieczną jaknajintensywniejszą propagandę sportu wśród kobiet, polecił zarządowi Z. Z. zwołanie zjazdu specjalnie poświęconego sprawom organizacyj sportu kobiecego, i wreszcie uznano za konieczną jaknajściślejszą kontrolę lekarską nad sportem kobiecym.

H) Odznaka sportowa.

Kongres uznał za konieczne dla propagandy sportu wprowadzenie Państwowej Odznaki Sportowej za wszechstronność, któraby zachęcała do pracy tych, którzy nie mogą uzyskać sukcesów w poszczególnych konkurencjach sportowych.

NOWY TYP MOTORÓWKI.

Już nieraz próbowano zastosować w technice okrętowej, zamiast śrub, urządzenia, wypychające z wnętrza okrętu w tył silne strumienie wody, które, uderzając w zwartą masę wody, otaczającej okręt, posuwałyby go naprzód. Okazało się wszakże, iż ciężar pomp i potrzebnej do nich maszynerji jest zbyt wielki, wydajność zaś ich zbyt mała, zaniechano więc wysiłków w tym kierunku, choć zagadnienie zwiększenia szybkości, prędkiego zatrzymywania i zwrotności okrętów dzisiejszych nie przestawało zaprzątać umysłów.

Ale, jak się zdaje, sprawa ta wchodzi obecnie na nowe zupełnie tory, a to dzięki bardzo oryginalnemu pomysłowi inżyniera drezdeńskiego, A. Bürnera, znanego już z prac swych nad silnikami spalinowemi.

Oto, Börner zajął się badaniem przyczyn szybkiego ruchu i zwrotności ryb w wodzie, co doprowadziło go do przeświadczenia, że mechanizmem, umożliwiającym rybom jedno i drugie, są skrzele, bo orzeczenie Brehma, że u ryb „ogon odgrywa rolę propellera, pletwy zaś działają przeważnie jako stery równowagi, wysokości i zwrotów", nie da się zastosować np. do pstrąga, który potrafi w najszybciej nawet płynącym strumieniu stać na miejscu, a w razie ucieczki płynie zawsze przeciwko prądowi i to z szybkością zadziwiającą.

Badając to zjawisko, jak również większe ryby, znane z szybkości i zwrotności, zwłaszcza żarłacze (rekiny, haje), Börner stwierdził, że im większa i szybsza jest ryba, tem więcej posiada szpar skrzelowych. Żarłacz koci posiada ich po trzy z każdej strony łba, żarłacz śledziowy — po cztery, żarłacz niebieski — po pięć, a olbrzymi—nawet po dziesięć, stosownie zaś do pożądanej szybkości, ryba używa części lub wszystkich swych skrzeli.

Technicznie czynność mechaniczna skrzeli i jej skutek przedstawiają się, jak następuje: Ryba chwyta paszczą wodę i ścisnąwszy ją w workach skrzelowych, wypryskuje przez szpary skrzelowe, jednocześnie zużywając do oddychania powietrze w niej zawarte. Woda wypchana przez skrzele płynie w tył, wzdłuż całego ciała ryby, okrywając je powłoką, osłabiającą znacznie tarcie warstwy wody, przez którą ryba płynie. Poza tem woda, wytryskująca ze skrzeli, tworzy w zetknięciu z prądem mnóstwo małych wirów. I tu wyjaśnia się celowość innego szczegółu budowy niektórych ryb, mianowicie rekina, posiadającego skórę pokrytą brodawkami i zmarszczkami. Oto, brodawki te przecinają wspomniane wiry w pół obrotu, chwytają energję ich ruchu i zużywają tę energję do posuwania naprzód ryby. Nakoniec, dla zmniejszenia jeszcze bardziej tarcia wody przez którą płyną, ryby posiadają zdolność wytwarzania cieczy oleistej, okrywającej ich ciała. I zdolność ta jest tem więcej rozwinięta, im szybciej ryba płynie. Żarłacze, np., posiadają na szczycie łba mnóstwo otworków, wydzielających ciecz taką.

Przez długą obserwację sprowadzonego z morza Północnego i chowanego w akwarjum żarłacza śledziowego, Börner doszedł do takiego przeświadczenia o słuszności teorji swojej, że na jej podstawie zbudował model statku, a niedawno odbył na nim szereg prób na wodach Elby, pod Dreznem.

Statek Börnera, nazwany przez wynalazcę „Forelle" (Pstrąg) posiada kształt ryby. Szerszy u dzioba, zwęża się stopniowo ku rufie, kończącej się rodzajem ogona i zaopatrzony jest w dwie pletwy boczne, któremi można kierować dowolnie.

Poddany próbom model mierzy 9 m. długości, 1 m. 20 c. szerokości i zagłębia się na 65 cm. w wodę. W najszerszem jego miejscu, u dzioba, znajduje się z każdej strony, pod wodą, otwór lejkowaty, wprowadzający wodę do szerokich kanałów, kończących się na bokach statku, a odgrywających rolę skrzeli u ryb. Przez obroty dwuch śrub, umieszczonych po jednej w kazdym z kanałów, woda wytryska z siłą przez otwory tych kanałów ku rufie, pewna zaś liczba karbów na zewnętrznych ścianach statku spełnia funkcje brodawek na skórze rekina, rozbijając liczne wiry, tworzące się przez uderzenie wytrysków wody ze statku o prąd rzeczny i chwytając część ich energji.

Choć przy próbach użyty był silnik spalinowy tylko o sile 6 HP. to jednak „Forelle" łatwo przezwyciężała prąd Elby, płynęła daleko szybciej, niż zwykła motorówka i wykazywała ponadto wprost zadziwiającą zwrotność, tudzież zdolność zatrzymywania się prawie na zawołanie.

Trudno dziś orzec, czy wynalazek inżyniera drezdeńskiego wyda takie same rezultaty przy zastosowaniu go do statków wielkich rozmiarów. Być może, iż podzieli los rotoru inż. Flettnera, po którym spodziewano się tak dużo, a który w zastosowaniu praktycznem dał wyniki, nie opłacające zachodów przebudowy statków dzisiejszych na rotorowe. Bądź co bądź jednak w dzisiejszem swem stadjum rokuje wielkie nadzieje i pewne jest, że da się zastosować też w lotnictwie, przedewszystkiem zaś stanowi nową zdobycz wiedzy ludzkiej, gdyż ujawnia tajemnicę mechanizmu pływackiego ryb i umożliwia zastowanie go w technice.



Jolka Yacht - Klubu Polski na Wiśle.

Fot. K. Pęcherski.

WĘDRÓWKI RZECZNE W SKŁADAKU.

Uczucie podziwu ogarnia duszę każdego sportowca, gdy widzi, jak na Górnym Śląsku tak ubogim w odpowiednie tereny wodne, rozwija się i to nawet bardzo pomyślnie — sport wioślarski. Tembardziej zdziwić się musi, widząc, że właśnie ów brak, zamiast uprawianie wioślarki przytłumić, skierował je na nową drogę, przystosowaną do warunków lokalnych.

Od dwuch lat istnieje na G. Śląsku, z siedzibą w Mysłowicach „Pierwszy polski klub składakowców—Hellas„, liczący obecnie 14 członków-właścicieli składaków jedno- i dwuosobowych.

Zainteresowanie tym sportem jest tak wielkie, że członkowie z dobrym skutkiem sami probują budować składaki. Na zeszłorocznych regatach jesiennych zwyciężył taki właśnie, zbudowany przez samego właściciela składak.

Niema wątpliwości, że sport ten jeszcze pomyślniej rozwijać się będzie po ukończeniu prac nad regulacją górnego brzegu Przemszy — jedynej większej rzeki na G. Śląsku. Uprawianie sportu składakowego jest niezależne w dużym stopniu od położenia danej miejscowości względem rzeki, gdyż składak, jak sama nazwa zresztą wskazuje, „składa się" szybko i łatwo, a przy transporcie koleją lub tramwajem nie zabiera wiele miejsca. Waga jego (18 klgr. jedno- a 28 klgr. dwuosobowy) umożliwia i paniom zajmowanie się tą gałęzią sportu. Przytem praca krótkiem wiosłem nie jest tak uciążliwa, by przekraczała ich siły, a „składanie" składaka jest tak proste, że nie wymaga żadnego przygotowania technicznego.

Chociaż nieraz na drodze do rzeki dokucza nieco stosunkowo ciężki plecak z powłoką gumowaną i wałek ze szkieletem łodzi, to jesteśmy po stokroć wynagrodzeni z chwilą gdy plecak i wałek zamienią się w składak, umożliwiający szybką i przyjemną podróż po falach.

Rozstrzygającym czynnikiem rozpowszechnienia się turystyki kajakowej jest to, że kajaki wogóle posiadają zdolność do zastosowania się wszelkiego rodzaju wód.

Wynika to przedewszystkiem z jego konstrukcji, która jest właściwie przekształceniem nadzwyczaj dobrze przystosowanej do pokonywania wszelkich przeszkód na wodzie — łodzi Eskimosów. Konstrukcja składaka przypomina prymitywną budowę czółen ludzi pierwotnych, której współczesna technika budownicza dodała nowe zdobycze i możność złożenia „łodzi" na części.

Właściwym żywiołem składaka są rzeki o charakterze dzikim, rwącym, w które się żadna inna łódź drewniana nie odważy zapuścić z obawy rozbicia się o najbliższą skałę. Tymczasem gdyby nawet nasz składak, niezwykle zręcznie mogący się przemykać wśród skał, najechał na jakiś kamień i przedziurawił swą powłokę gumową—to uszkodzenie tego rodzaju naprawia się w ciągu kilku minut, podobnie jak przy oponie rowerowej—przez naklejenie łatki gumowej.

W ciągu istnienia klubu „Hellas" wędrowały składaki jego członków po wszystkich dostępnych im wodach. Poznali się członkowie nasi z dzikiemi stokami Karpat, Sołą, Skawą i Dunajcem. Niosły ich fale Warty i królowej rzek naszych—Wisły.

Wycieczki w składaku dają wiele emocyj i sportowych i turystycznych. Niezwykle pięknie wygląda z „perspektywy żabiej" obserwowany krajobraz. Jazda bowiem w składaku ma jeden jeszcze plus—jedzie się twarzą naprzód, a nie wtył, jak w innych łodziach, i to umożliwia swobodną obserwację. Gdy szumią bystre fale „z rozkoszą w sercu i ogniem w żyłach" skacze się w śmigłym składaku po falach, gdy napotkamy płaskie progi—jedzie się na złamanie karku. Czasem wielka jakaś przeszkoda zmusza do przenoszenia składaka.

Noc lub niepogoda na krótko tylko przerywa podróż—namioty mieszczą się doskonale w składaku i dają zawsze „dach nad głową".

Żaden może sport poza turystyką w składaku nie daje takich możności bezpośredniego zetknięcia się z naturą, naturą w dziewiczym uroku kojącą nerwy człowieka, zgnębionego walką o byt. Przeszkody przez nią wytworzone hartują tylko i wzmacniają wolę zwycięstwa.

Składak to nowa droga do realizacji hasła: „Najbliżej natury".



W składaku na progu Przemszy pod Mysłowicami.

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI

Rok założenia 1922

KOMUNIKAT URZĘDOWY Nr 84.
z posiedzenia Zarządu P. Z. P. w dn. 6 kwietnia.

1. W sprawie mistrzostw słowiańskich. Postanowiono przychylić się do propozycji Czechosłowackiego Z. P. w sprawie urządzenia wspólnej konferencji porozumiewawczej w jednej ze stacji klimatycznych w czeskich Tatrach.

2. W sprawie Meczu Warszawa-Kraków przychylono się do propozycji W. O. Z. P., by w r. 1927 imprezę tę finansował P. Z. P.

3. Załatwienie wniosków niektórych Okr. P. Z. o zmianę systemu opłat, odłożono do jesiennego Zjazdu Delegatów.

4. Mianowano Kpt. Kawalca Komisarzem P. Z. P. dla zorganizowania Okręgowego Z. P. w Wilnie.

WE WŁASNEJ OBRONIE.

W ostatnim numerze pisma naszego w sprawozdaniu z sejmiku wioślarskiego zapowiedzieliśmy czytelnikom naszym, że sprawę wniosku Oddziału Wioślarskiego Sokoła Krakowskiego, wniosku wymierzonego przeciwko pismu naszemu poruszymy szczegółowiej w bieżącym numerze.

Wracając obecnie do meritum sprawy tej, zaraz na wstępie dla orjentacji przypominamy, że treść wspomnianego wniosku zmierzała w kierunku zmiany uchwały poprzedniego sejmiku, polecającej towarzystwom wioślarskim, prenumerowanie „Sportu Wodnego” w stosunku 10% liczby swych członków. Zmiana ta polegać miała na zwolnieniu towarzystw od powyższej uchwały. Zarazem wniosek polecał Zarządowi P. Z. T. W. obmyślenie innej formy „subsydjowania swego organu”.

Wniosek powyższy już w samem ujęciu swem zasadniczem, niezależnie od motywacji, budzi poważne zastrzeżenia. O.W.S.K. stoi na dziwnem stanowisku, że prenumerowanie pisma jest równoznaczne z subsydjowaniem go, z czego wynika, że każdy prenumerator jest osobą subsydjującą dane pismo. Powyższy punkt widzenia jest conajmniej humorystyczny. Nie czynimy tutaj prób obalenia go, bo nie chcemy wywalać otwartych drzwi. Nikt chyba przy zdrowych zmysłach nie hazarduje się twierdzeniem, że prenumerując „Kurjer Warszawski”, dokonuje aktu subsydjowania tego organu.

Zresztą pomimo zeszłorocznej uchwały sejmiku, dotychczas osiągnięty procent prenumerat „Sportu Wodnego” wśród członków towarzystw wioślarskich wynosi zaledwie niespełna 5%. Inna rzecz, że niektóre towarzystwa, np. Bydg. Tow. Wioślarskie prenumeruje aż 25% w stosunku do liczby swych członków. Są natomiast kluby, które nie prenumerują pisma zupełnie. Członkowie klubów wioślarskich, abonujący pismo nasze, stanowią nieliczny odsetek naszych czytelników. Koniecznem więc stało się szersze uwzględnianie w „Sporcie Wodnym” w szerszych rozmiarach innych sportów wodnych.

„Sport Wodny” nie korzysta z żadnych absolutnie subsydjów i subwencji. Istnieje wyłącznie dzięki wysiłkom finansowym swego wydawcy.

Ponadto wyjaśniamy, że dla żadnych tematów ogół wioślarzy obchodzących, „Sport Wodny” nie zamyka swych szpalt. Artykuły techniczne nadesłane przez O.W.S.K. byłyby zawsze mile widziane i odpowiednio honorowane, gdyby... zostały napisane.

Dla redakcji w wysokim stopniu niezrozumiałą jest forma wystąpienia O.W.S.K-a, który nigdy nie wyrażał nam swych ujemnych uwag o piśmie i nigdy nie próbował w drodze bezpośredniej wymiany zdań wpłynąć na uzyskanie tych postulatów, które wysunął na sejmiku.

Ze swej strony zaznaczyć jeszcze pragniemy, że według naszego przekonania, popartego licznemi zdaniami czytelników naszych, „Sport Wodny” wykazuje niezależnie od trudnych nad wyraz warunków finansowych stałe ulepszanie zarówno swej treści, jak formy. Nie wątpimy też ani na chwilę, że przydatność pisma naszego, potwierdzona wciąż wzrastającą liczbą prenumerat, doceniana jest w zupełności przez naszych czytelników.

Pomimo „luksusowej” formy zewnętrznej „Sport Wodny” nie jest droższy od innych tego rodzaju czasopism w kraju wydawanych. Niezależnie od tego, redakcja pisma naszego czyni wszelkie możliwe wysiłki w kierunku obniżenia prenumeraty i dlatego dla klubów, które abonują pismo dla wszystkich swoich członków prenumerata roczna wynosi **zł. 10**. „Sport Wodny” w tym wypadku jest nietylko „luksusowem”, lecz i najtańszem pismem sportowem w Polsce.

KLUB WIOŚLARSKI W POZNANIU

Rok założenia 1904.

Nieoficjalny sezon wioślarski rozwija się w całej pełni. Księga wyjazdów wykazała w pierwszym kwartale b. r. 141 wyjazdów i 974 uwiosłowanych kilometrów, przyczem przeszło 60% ogólnej liczby wyjazdów miało charakter ściśle ćwiczebny. Księga ćwiczeń basenowych wykazała od połowy lutego r. b. 42 dyżury z każdorazowym średnim udziałem 8 ćwiczących. Istnieje dosyć znaczny zapał do wiosła wśród licznej gromady nowicjuszy, z których wydział wioślarski spodziewa się wybrać ósemkę nowicjuszy i 2 czwórki półwyścigowe.

Szeregi starszych regatowców zmiejszyły się znacznie wskutek powołania kilkunastu do wojska, tak że z trudem zdoła się prócz czwórki i jedynki dobrać jeszcze ósemkę.

Ażeby przeprowadzić racjonalny dobór załóg, przechodzą obecnie wszyscy wioślarze przygotowywani do regat sportowe badania lekarskie, od wyniku którego uzależnia się przydział i stopniowanie ćwiczeń. Dotychczas na 19 badanych były tylko 2 wypadki zalecenia specjalnej ochrony.

Ćwiczenia basenowe podjęli się nadal prowadzić dh. J. Ziętkiewicz i Wł. Misterski, przyczem ostatni ćwiczy również w bież. r. załogi regatowe.

W niedzielę, dnia 10 kwietnia r. b. odbyło się pierwsze w bież. roku uroczyste choć skromne zobowiązanie treningowe załóg czwórki i jedynki na bieżący sezon wioślarski. Wiosenne regaty wewnętrzne odbędą się 29 maja, przyczem kładzie się specjalny nacisk na należyte przygotowanie załóg.

Program sportowy przewiduje oprócz udziału w regatach Związkowych obesłanie regat O. W. S. K., B. T. W. i poznańskich międzyklubowych.

Tabor wioślarski powiększył się o dwie nowe czwórki wyścigowe i jedną czwórkę półwyścigową.

Pływalnia w Warszawie.

Po niesłychanej wprost epopei starań PZP. w Magistracie warszawskim o uzyskanie placu na pływalnię, po odpadnięciu koncepcji budowania na nieskanalizowanym Henrykowie, czy na proponowanym przez Magistrat placu na Ochocie (gdzie ...stoi dom, i trzeba najprzód wyeksmitować mieszkańców i dom zburzyć), po odebraniu przez Magistrat Związkowi placu na Leszczyńskiej (gdzie PZP. otrzymał już pół roku temu pozwolenie budowania i zdążył wystawić swój parkan), po swierdzeniu w drodze naukowej ekspertyzy geologicznej, że zbocza parku Sobieskiego do budowy basenu się nie nadają, a w dolnej części niemożliwy byłby odpływ wody — po tych wszystkich zabiegach, które zakrawały już na humorystykę — udało się wreszcie uzyskać Związkowi plac: oto dzięki staraniom Prezesa PZP., Płk. S. G. Ulrycha, Departament VIII Sanitarny M. S. Wojsk., za zgodą Komendanta Oficerskiej Szkoły Sanitarnej, zgodził się udzilić PZP. placu na terenie szpitala Ujazdowskiego.

Plac ten znajduje się od ulicy Pięknej, między pawilonem szpitalnym, a Parkiem Ujazdowskim. Jest to niewątpliwie jeden z najszęśliwiej wybranych punktów w Warszawie: znajduje się w śródmieściu na drodze do tak tłumnie odwiedzanej przez sportowców Akrykoli, a parę kroków od Alei Ujazdowskich. PZP. zdołał już przejść poprzez najtrudniejszą przeszkodę: uzyskał zgodę Wydziału Regulacji Miasta na budowę pływalni na tym terenie.

Wobec tego, mając zapewnione środki finansowe, przystępuje PZP. w najbliższych dniach do budowy przedewszystkiem pływalni letniej, 50 x 25 metrów, i w dalszym ciągu rozpocznie roboty około budowy pływalni krytej, w wymiarach 25 x 15 m. Dzięki temu urządzeniu, PZP. czyni tę oszczędność inwestycyjną i eksploatacyjną, że posiadać będzie dla obu basenów wspólną szatnię, wspólne natryski i wspólną administrację.

Jeżeli plan ten zostanie do lata zrealizowany, w co nie wątpimy, rok 1927 rozpocznie nową erę sportu pływackiego w Polsce.

Wojskowy Klub Wioślarski

podaje po wiadomości, że władze Klubu na rok 1927 ukonstytuowały się w sposób następujący:

Zarząd Główny:

Prezes — inż. A. Bobkowski ppłk. S. G., tel. Szt. Gen. wewn. 85, dom. 227-16.
V. Prezes — mjr. T. Bobrowski, tel. 51-25.
Sekretarz — por. F. Trzepałko, tel. „Korpus" wewn. 114.
Gospodarz — mjr. M. Osiński, tel 102-29.
Zastępca — mjr. J. Świerczyński, tel. M. S. Wojsk.
„ — mjr. C. Święcicki, tel. 52-45.
Komendant — kpt. B. Krauze, tel. M. S. Wojsk. 124.
Zastępca — por. J. Stankiewicz, tel. 126-90.
„ — kpt. M. Klaczyński, tel. M. S. Wojsk 154.
Skarbnik — p. A. Dubowski, tel. 192-04.
Inż. W. Chramiec wystąpił z Zarządu z powodu wyjazdu do Lwowa.

Wojskowy Yacht-Klub.

Kamandor W. Y. K. — L. Szwykowski, tel. 293-70.

Sekcja Pływacka.

Referentka — p. J. Święcicka, tel. 52-45.

Sekcja Żeńska.

Przewodnicząca — J. Święcicka tel. 52-45.

Komisja Rewizyjna.

Przewodniczący — p. St. Orczykowski, tel. 23-35 J. Wierucki i mjr. W. Proniewicz.

Komisja Honorowa.

Płk. Z. Zdziechowski, płk. S. G. W. Zieleniewski i płk. S. G. Kosprzycki, zastępcy płk. Z. Reisky i płk. Dr. Wretowski.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
Prenumerata roczna zł. 15. Kwartalna zł. 8.
Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.